Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego Stanisław Czapiewski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św Marcin 70

Nr. 338 Poznań, piątek dnia 26 lipca 1935 Rok 30

Próby powstrzymania zawieruchy

Akcja pojednawcza premjera Lavala w zatargu włosko-abisyńskim — Francuskim nadziejom i przewidywaniom daje wyraz komunikat Agencji Havasa

Paryż. (PAT) Po posiedzeniu rady ministrów Agencja Havasa ogłosiła następujący komunikat:

Przemówienie premjera Lavala na temat polityki zagranicznej, wygłoszone na posiedzeniu rady ministrów, dotyczyło wyłącznie zagadnienia włosko-abisyńskiego. Premjer zapoznał kolegów z przebiegiem rokowań, jakie toczyły się w ostatnim czasie między Paryżem, Londynem, Rzymem i Addis-Abeba, celem znalezienia formuły, która mogłaby doprowadzić do pokojowego załatwienia zatargu.

Rada ministrów zaaprobowała stanowisko, zajmowane dotychczas przez rząd francuski, który usiłował nie osłabiać w niczem przyjaźni z Włochami i z Anglją, starając się pozostać wiernym zasadom Ligi Narodów Członkowie gabinetu wyrazili premjerowi zaufanie w sprawie decyzyj, jakie ewentualnie będzie chciał powziąć w Genewie.

W obliczu zebrania się Rady Ligi Narodów — głosi dalej komunikat Havasa — stanowisko rządu francuskiego nie jest jeszcze ostatecznie ustalone. Wszystko przemawia za przypuszczeniem, że premjer Laval, który uznaje zasadę metody empirycznej w rokowaniach, udaje się do Szwajcarji bez określonych decyzyj. Dopiero na miejscu, zgodnie z możliwościami, jakie nasuną się w czasie obrad tej instytucji międzynarodowej, oraz w czasie rozmów prywatnych z poszczególnymi delegatami ,szef rządu francuskiego podejmie akcję, zgodną zresztą z tendencjami, jakich dotychczas przestrzegała dyplomacja francuska.

Data zwołania Rady Ligi do tej chwili nie jest jeszcze określona i nie można ryzykować prognostyków co do sposobu, w jaki potoczą się jej obrady. Chociaż nie chcą tego wykluczać w sposób absolutny, mało jednak dają wiary możliwościom dojścia w najbliższym czasie do porozumienia, któreby uczyniło zbytecznem zebranie się Rady Ligi, a to tembardziej, że Londyn gorąco sobie tego zebrania życzy. W każdym razie daja się zauważyć pewne, chociaż kruche, możliwości porozumienia. Ujawniły się one w nocie, wystosowanej przez rząd włoski do Addis-Abeba.

Zwróciły również, — wciąż według komunikatu Havasa — uwagę pewne idee, jakiemi — sądząc z doniesień prasowych — miał się kierować w swej odpowiedzi rząd abisyński. Mussolini sądzi, iż procedura pojednawcza, opierająca się na traktacie włosko - abisyńskim z r. 1928, może być podjęta, pod warunkiem wyłączenia kwestji granic. Mussolini domaga się również niemianowania piątego arbitra.

Cesarz Etjopji ze swej strony sądzi, że ponieważ Włochy i Abisynja nie mogły dojść do zgody w sprawie granic, zagadnienie to powinna rozstrzygnąć Rada Ligi Narodów. Cesarz uważa, że jeżeli Genewa nie będzie mogła doprowadzić do nominacji piątego neutralnego arbitra, winna zastosować ona postępowanie, przewidziane w pakcie Ligi. Chociaż te dwie tezy są przeciwstawne, zawierają one jednak pewne możliwości rokowań, a nawet — ewentualnie — układu.

W tych warunkach nie można obecnie odrzucać przypuszczeń, iż sesja Rady Ligi Narodów odroczona będzie na później, po uzyskaniu od obu stron zgody na podjęcie przerwanego postępowania pojednawczego. Ponadto do czasu zebrania się Rady toczyć się będą rozmowy między Paryżem, Londynem, Rzymem i Addis-Abebą.

Ta wymiana poglądów — kończy komunikat, — która odbyła się w trzech stolicach europejskich, przynieść może wyniki, zmieniające całkowicie charakter przyszłych obrad genewskich.

„Le Temps" w następujący sposób wyjaśnia skomplikowany stan zatargu włosko - abisyńskiego:

„Jeśli przed północą nie dokona się cud nagłej zmiany sytuacji, a nikt rozsądny nie może na to liczyć, kości zostaną rzucone, a mechanizm genewski wprowadzony będzie w ruch.

Nieuwzględnienie roszczeń gdańskich

Gdynia. (PAT.) Komisarz generalny R. P. min. Papée, który wrócił z Warszawy, wystosował do senatu notę, stwierdzając, że rząd polski w zupełności popiera jego stanowisko i że rozporządzenie ministra skarbu nie będzie wycofane.

Równocześnie komisarz generalny w imieniu rządu polskiego wezwał senat do wykonywania wspomnianego rozporządzenia.

Sesja Rady Ligi Narodów

Rozpocznie się prawdopodobnie 31 lipca

Paryż. (PAT) Havas donosi, że rozmowa Lavala z sekretarzem generalnym Ligi Narodów Avenolem dotyczyła sesji Rady Ligi Narodów. Avenol roześle dziś zaproszenia do członków Rady na nadzwyczajną sesję, która rozpocznie się dnia 30 lub 31 lipca. Najbliższe zwykłe posiedzenie Rady odbyć się ma dnia 25 sierpnia.

Paryż. (PAT). Prasa francuska omawia nadchodzącą sesję nadzwyczajną Rady Ligi Narodów i wskazuje, że zagadnienie, stojące przed Ligą, jest bardzo trudne do rozwiązania. Ścisła data otwarcia sesji będzie oznaczona dziś. Laval stanie osobiście na czele delegacji francuskiej.

Korespondent genewski gazety „Le Jour" twierdzi, że tezy angielskie zostaną poparte przez Kanadę, Danję i Hiszpanję. Litwinow i Ruszdi Aras domagać się będą całkowitego zastosowania paktu, natomiast Francja i Ameryka Południowa szukać będą kompromisu, dającego daleko idącą satysfakcję Włochom.

Brak jednomyślności — pisze cytowana gazeta — napewno pozwoli Włochom na podjęcie dyskusji bez zastrzeżeń.

„Le Jour" notuje dalej pogłoskę, że jakoby Stany Zjednoczone wraz z Japonją ogłoszą w dniu otwarcia sesji notę do Włoch z przypomnieniem o pakcie Briand-Kellogg, co zgodne jest z tezą brytyjską.

„L'Oeuvre" podkreśla, że na Quai d'Orsay nie panuje optymizm.

Paryż. (PAT.) Na Quai d'Orsay zakomunikowano, że Rada Ligi zwołana zostaje na dzień 31 lipca.

Unja Międzyparlamentarna

Bruksela. (PAT). Jutro otwiera się tu kongres doroczny Unji Międzyparlamentarnej, w którym wezmą udział przedstawiciele 50 państw.

Podwójne oblicze Lloyd George'a

Z pamiętnika szefa angielskiego wywiadu — Echa kampanji bolszewickiej z 1920 roku

Paryż. (PAT) W pamiętnikach Johna Basila Thompsona, b. kierownika Intelligence Service, ogłaszanych przez „Intransigeant", znajduje się ciekawy ustęp, rzucający charakterystyczne światło na sposób postępowania Lloyd George'a.

Sir Thompson opowiada, iż w r. 1920, w czasie pochodu bolszewików na Warszawę, „Intelligence Service" aresztowała pewnego komisarza sowieckiego, który przybył do Anglji, celem podsycania i finansowania propagandy rewolucyjnej.

Lloyd George, dowiedziawszy się o tem, wezwał do siebie Thompsona i zaczął w krzykliwy sposób robić mu wyrzuty zpowodu aresztowania tego komisarza i to w chwili, gdy wojska rosyjskie atakują Warszawę, gdy Polska jest już nieuchronnie zgubiona. Oświadczył nawet, że nic nie jest w stanie zatrzymać wojsk sowieckich, które wkrótce znajda się nad morzem Północnem i nad Bałtykiem.

Thompson miał przy sobie depeszę jednego z pewnych informatorów, który donosił, iż armja sowiecka zaczyna się cofać przed wojskami polskiemi. Skoro przeczytał ten telegram, natychmiast zmienił wyraz twarzy i w kilka minut później wyraził zdziwienie, że admiralicja, ze względu na duże koszta waha się z użyczeniem torpedowca dla odstawienia komisarza sowieckiego poza granice Anglji. Lloyd George wydał nawet rozkaz wywiezienia poza granice W. Brytanji tego „niebezpiecznego człowieka", którego aresztowanie jeszcze przed 3 minutami było powodem niezadowolenia premjera brytyjskiego.

Thompson podkreśla, że ten autentyczny wypadek ukazuje Lloyd George'a w ujemnem świetle.

Umorzenie protestów wyborczych

Warszawa. (Tel. wł.) Odbyło się posiedzenie Sądu Najwyższego w sprawie protestów wyborczych pod przewodnictwem prezesa izby do spraw wyborczych.

Uchwalono zniszczyć wszystkie nierozpatrzone protesty wyborcze do rozwiązanego Sejmu i Senatu. Protestów tych było 39 z różnych okręgów kraju.

Apelacja ks. Kochańskiego

Warszawa. (Tel. wł.). Do sądu okręgowego w Łomży wpłynęła skarga apelacyjna obrony ks. wikarjusza Kochańskiego w Tykocinie, skazanego na 6 miesięcy więzienia. Obrońca skazanego adw. Stypułkowski w obszernej skardze domaga się uniewinnienia ks. Kochańskiego. (w)

Nowy sukces Kucharskiego

Berlin. (Tel. wł.) W igrzyskach lekkoatletycznych w Sztokholmie, w których startują zawodnicy z Ameryki, Norwegji, Danji, Węgier, Anglji, Czechosłowacji, Estonji, Nowej Zelandji, a z Polski Kucharski, wczoraj, w drugim dniu zawodów, odniósł on nowe zwycięstwo, obecnie na dystansie 1000 m, uzyskując czas 2:29, zatem lepszy od rekordu polskiego, przed Amerykaninem Ventzkem 2:29.2, 3) Haglund (Szw.) 2:30.9. W innych konkurencjach wyniki były następujące: Tyczka: 1) Sefton (Am) i Brown (Am) po 4.25, 3) Lindblad i Lingberg (Szw) po 3.80. Kula: 1) Berg (Szw.) 14.37. 200 m: 1) Draper (Am) 21.6, 2) Horsfall (Anglja) 21.9. 200 m pł.: 1) Moreau (Am) 24.6, 2) Lindman (Szw) 25.1. 3000 m: 1) Höckkert (Anglja) 8:27.4, 2) Johnsson (Szw) 8:29.4.

Poszukiwanie rudy żelaznej

Warszawa. (Tel. wł.). Instytut Geologiczny w Warszawie przystąpił do dalszych poszukiwań pokładów rudy żelaznej w Górach Świętokrzyskich.

Odkryte dotychczas pokłady rudy koło miejscowości Rudki, pod Nową Słupią, są już eksploatowane, a wydobywana ruda stanowi kruszec o wysokiej wartości. Obecne poszukiwania są prowadzone na sąsiednich terenach, które zdaniem geologów powinny stanowić przedłużenie pokładów rudy żelaznej. (w)

Na karę śmierci

Berlin. (PAT.) Trybunał ludowy w Berlinie skazał komunistę Clausa na karę śmierci.

Claus był jednym z czołowych działaczy komunistycznych w Niemczech i pracował w nielegalnych organizacjach nawet po przewrocie narodowo - socjalistycznym.

Współoskarżony Steffens skazany został na 13 lat ciężkiego więzienia, komunistka Lippold na 9 lat ciężkiego więzienia, dwaj inni komuniści na 7, względnie 4 lata ciężkiego więzienia.

Dalsze rozwiązywanie „Stahlhelmu"

Szwerin. (PAT.) Organizacje „Stahlhelmu" w obwodach Parchim i Ludwigslust oraz lokalna grupa w Waren zostały rozwiązane. Zarządzenie ma być natychmiast wprowadzone w życie. Członkowie rozwiązanych organizacyj nie mają prawa noszenia mundurów ani też żadnych odznak. Majątek zostanie tymczasowo zasekwestrowany i zabezpieczony.

Powyższe zarządzenie władze uzasadniają tem, że poszczególni członkowie „Stahlhelmu" bardzo często odmawiali zastosowania się do „rozporządzeń władz państwowych. Poza tem z kół „Stahlhelmu" szerzono o państwie i partji wiadomości, graniczące ze zdradą główną. W ciągu ostatnich tygodni zdołano ustalić, że „Stahlhelm" w wymienionych obwodach prowadził świadomą i planową akcję przeciwko państwu i rozwiązanie jego stało się rzeczą konieczną.

Orawskie zamki i Jaskinie Demianowskie

Przez Suchę Górną w kierunku Kralovan — Zamkowe muzeum na skalistej iglicy — Niezapomniane widoki — Do św. Mikulasza — Niefortunny informator — Baśniowe groty

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego").

Ruzombark, w lipcu.

Gdy pogoda nie dopisuje i gdy się ma tylko kilkanaście dni wolnych, przeznaczonych na wypoczynek — wtedy naprawdę trudny jest wybór, dokąd jechać. W dolinę Orawy i na Liptów skierowały nas liczne opisy o Słowaczyźnie i entuzjastyczne opowiadania znajomych, którzy już zwiedzili orawskie zamki i słynne Jaskinie Demianowskie.

Z Nowego Targu ruszamy wczesnym rankiem w stronę Suchej Górnej. Na granicy, po przelotnem przeglądnięciu przez celnika przepustek, przesiadamy się do motorówki, która uwozi nas w kierunku Kralovan. Motorówka mknie doliną Orawy, wzdłuż koryta rzeki, to znowu odsuwa się od niego, wybierając prostszą linję, to z powrotem podchodzi blisko brzegu pod urwistemi skałkami. Równolegle z rzeką biegnie niezbyt szeroka, lecz smołowana droga.

Szybko mijamy większą miejscowość Trzcianę i Twardoszyn. W blaskach rannego słońca wyraziście widnieją z lewej strony zachodnie Tatry: poważna Osobita, Salatyński i Wołowiec. Przed nami wychyla się z przełęczy i znika za mniejszemi wzniesieniami jakaś potężna góra. Sprawdzamy na mapie. To Wielki Choć (1613 mtr.). Nie rozstajemy się z nim aż do celu wyprawy w pierwszym dniu: do Orawskiego Podzamku.

Wysiadamy na małej stacyjce. Nad kilkudziesięciu schludnemi domkami sterczy na niebotycznej skale doskonale zachowany zamek. Naczelnik stacji, widząc niezdecydowane miny, podchodzi do nas i wyjaśnia, że do zamku niedaleko, a tuż koło niego znajduje się hotel. Mimo godziny ósmej rano panuje jeszcze cisza. Kelner podaje herbatę i udziela wyczerpujących wskazówek. W hotelu korzystamy ze zniżek. Roztacza się z niego piękny widok na Tatry i równie wysoki w perspektywie zamek.

Po obiedzie wraz z innymi turystami ruszamy do zamku, który odegrał wybitną rolę w historji tych okolic, a teraz jest pieczołowicie konserwowany, jako muzeum ziemi orawskiej. Przewodnik oprowadza, zaznajamiając z licznie nagromadzonemi zabytkami.

Kiedyś wrzało tu życie. W sali obrad decydowano o ważnych sprawach, w rycerskiej izbie na wygodnych zydlach rozpierali się wojownicy przy szklanicach wina, a strażnik z wieży wygrywał powitalne hejnały na cześć gości, zbliżających się doliną do stóp zamku. Mieszkańcy tej małej warowni nie potrzebowali nawet schodzić w razie oblężenia po wodę. Studnie wywiercono w skale w stoku góry.

Nisko sklepione komnaty sprawiają przygnębiające wrażenie. Widocznie właścicielom nie chodziło o wygodę, lecz o skuteczną obronę. Zresztą nie widzimy zamku w tym stanie, w jakim znajdował się przed pożarem w 1800 r. Przecież i baszty wtedy wyglądały inaczej i najwyższe piętro, obecnie zrujnowane, musiało mieścić kilka wspaniałych komnat. Pożar nie naruszył kuchni z wysokiemi dymnikami. Może ten potężny rożen stoi tak od czasu, gdy ostatni raz obracano na nim nad ogniem zarżniętego barana czy wołu. Przed niszczycielskim ogniem ostały się też kute odrzwia i grube kraty. Z pewnością arcydzieło owych czasów.

Prawie wszędzie w dobrze zachowanych komnatach spozierają na nas z malowideł na ścianach twarze właścicieli tego zamczyska. To magnaci węgierscy — hrabiowie Turzowie. Wszędzie też widnieją odpowiednie napisy, przeważnie po łacinie: przy wejściu, w kaplicy zamkowej, w sali rycerskiej i na posadzce.

Na najwyższe piętro wchodzą tylko nieliczni. Przewodnik pozostaje z resztą gości, którzy nie chcą się trudzić. Po schodach z desek podchodzimy do szczytowego miejsca i wydostajemy się na galerję, otaczającą od zewnątrz basztę. Widok stąd na Tatry przepiękny. U stóp, niziutko, wiją się trzy równoległe wstęgi: rzeka Orawa, tor kolejowy i linja drogi.

Schodzimy rzeczywiście syci wrażeń. Ale tylko na chwilę. Okrążając, po wyjściu z zamku, zbocze stoku nazewnątrz murów, spostrzegamy ścieżkę, wiodącą pod szczyt góry, na której rozsiadł się zamek. Wspinamy się nią przez las. Wychodzimy na trawiasty taras, którego stok z drugiej strony opada przepaściście do rzeki Orawy. Nad nami skałki, a na nich najwyższe piętro zamku. Zrzucano z niego do rzeki przestępców. Strącany nie zatrzymywał się nigdzie po drodze. Ciało jego rozbijało się o nurty Orawy i ginęły w jej wartkich falach. Dopiero teraz, patrząc z zadartemi głowami wgórę i wspominając niedawny pobyt w zamku, zastanawiamy się, ile to trudu i pracy musiało pochłonąć wzniesienie tej niebotycznej warowni, na stokach i szczycie skalistej iglicy.

Słońce skrywa się za chmurami, więc szybko zbiegamy do hotelu. Po obfitym a tanim posiłku wyciągamy się w łóżkach, o wiele dla nas wygodniejszych, niż łoża magnackie w zamku.

* * *

Z Orawskiego Podzamcza można bardzo wygodnie i tanio dojechać motorówką do Kralovan, stacji węzłowej, gdzie biegnie linja kolejowa z Cieszyna na wschód doliną Wagu. Kto jednak ma sporo czasu, a niewiele pieniędzy, ten smaruje buty, ogląda troskliwie stopy, czy ich nie odparzył i pieszo rusza w drogę.

Po dokładnem przestudjowaniu mapy, postanowiliśmy skrócić nasz szlak do św. Mikulasza, która to miejscowość jest punktem wyjścia dla zwiedzających Jaskinie Demianowskie. Do Kubina trzymaliśmy się jeszcze brzegów Orawy i linji kolejki motorowej. Później jednak rozpoczęliśmy skracać drogę.

W Wyżnym Kubinie wstąpiliśmy do schroniska turystycznego, dziwiąc się, że ono istnieje w tak małej mieścinie. Właścicielem tego „hostinca" jest p. Koloman Meszko, który w przeciągu kilkunastu minut zdołał nam opowiedzieć wiele interesujących rzeczy, częstując przytem garnkiem zsiadłego mleka i świeżem masłem. Ledwie zdołaliśmy mu wcisnąć za mleko, chleb i masło dwie korony (40 groszy). Na pytanie o dalszą drogę, doradził, byśmy przeszli północno - wschodnim grzbietem Wielkiego Chocia (1613 mtr.), a następnie wprost do Ciepłej. Dla orjentacji pokazał widniejące przez drzewa ogrodu miejsce na widnokręgu, dokąd należało dojść — według jego zachęty, — nie zrażając się dolinkami, podejściami przez stromy las i potoczkami. Miało nam to skrócić drogę o półtorej godziny.

Podziękowaliśmy serdecznie i podążyliśmy we wskazanym kierunku. Im dłużej szliśmy przez pagórki, dolinki, wyrębaniska, gęste zarośla, to znów przez niski sosnowy las, — coraz dalszy wydawał się nam grzbiet góry i coraz częściej wspominaliśmy naszego doradcę. Dawno już minął czas, kiedy mogliśmy być — według pierwszego planu — w Rużomberku. Pół godziny tylko pozostawało nam jeszcze, kiedy — stosownie do obliczeń — powinniśmy być w Ciepłej. A tu ani zapowiedzianej przez p. Meszkę drogi po drugiej stronie grzbietu, ani nawet ścieżki, którąby można zejść jakotako przez strome i lesiste zbocze. Ostatecznie wybraliśmy kierunek kompasem i zapuściliśmy się w gęsty las. Z jakąż radością po półgodzinnem zrywaniu nóg powitaliśmy drogę polną. Do Ciepłej dobrnęliśmy prawie przed odjazdem ostatniego, wieczornego pociągu i za kilkadziesiąt minut wysiedliśmy w św. Mikulaszu.

Miejscowość ta zawdzięcza swój rozwój odkryciu jaskiń demianowskich. Z ruchem turystycznym liczą się tam poważnie. Dom noclegowy i kilka hoteli mogą pomieścić wszystkich wycieczkowiczów. Zarząd jaskiń od miasteczka do Demianowa (12 km.) przeprowadził doskonałą, smołowaną drogę i uruchomił kilka autobusów, prawie zawsze przepełnionych w sezonie. Na stacji wysłańcy hotelowi polecają pokoje po przystępnej cenie. Komu i te nie odpowiadają (około 2 złotych za łóżko), ten nawprost stacji lokuje się w domu noclegowym Klubu Czechosłowackich Turystów.

W miasteczku życie wre do późnej nocy. Dźwięki jazzbandu dolatują z różnych lokali. Na ulicach i w restauracji słyszy się kilka języków. Mimowoli wyczuwa się, że przyjeżdżający są tym ośrodkiem, koło którego skupia się ruch i życie miasteczka.

Zwiedzanie jaskiń odbywa się o ściśle określonym czasie, połączonym z rozkładem autobusu. Zwykle wyjeżdża się ze św. Mikulasza o ósmej, a od dziewiątej do jedenastej trwa zwiedzanie podziemi. Usłużny fotograf sprytnie tuż przy wejściu do jaskini zaprasza wszystkich do zbiorowej fotografji. Odbitki są gotowe po wyjściu w dwie godziny.

Trudno naprawdę słowami opisać piękno Jaskiń Demianowskich, dostępnych dla publiczności na przestrzeni sześciu kilometrów. Dalsze cztery kilometry czekają jeszcze na wyasfaltowanie chodników i zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego. Mało zwracamy uwagi na objaśnienia przewodnika. Wzrok pociąga barwny czar stalaktytów i stalagmitów, najrozmaitszych form skamieniałych w różnych odcieniach. Prawie każda grota i każda galerja otrzymały nazwy. Asfaltowy chodnik prowadzi nas przez ten kraj bajki, zniża się aż do szumiącej w dole rzeczki Luczanki, okrąża skamieniałe wodospady i wciska się do ciasnych galeryj. Lampy elektryczne, dobrze zamaskowane, oświetlają ważniejsze miejsca i naciekowe skamieniałości. Niektóre okazy w kształcie pereł czy groszku w wodzie są unikatami w swoim rodzaju, spotykanemi poza grotami demianowskiemi tylko w Meksyku. Ciekawe też są formy skamieniałości w wodzie, wyraźnie przypominające rafy koralowe.

Przez dwie godziny spacerujemy po podziemiach, z każdą chwilą odkrywając nowe osobliwości. Wkońcu prawie niespostrzeżenie dochodzimy do jakichś drzwi. Przewodnik otwiera je i fala światła dziennego zalewa nas nagle. W tym właśnie momencie mimowoli zadaję sobie pytanie, czy to wszystko przed chwilą nie było tylko złudą?...

MIECZYSŁAW BABIŃSKI.

Komuniści podpalili budynek rządowy

W Chinach ciągle niepokój — Japończycy śpieszą z pomocą

Ksing-King. (PAT.) Oddział komunistów, złożony z 500 ludzi z plemienia mongolskiego, napadł dnia 23 lipca wieczorem na budynek rządowy w Naiwanie. Dwaj urzędnicy japońscy zostali zabici, a czworo Jajończyków dostało się do niewoli.

Przywódca szczepu mongolskiego z Naiwanu na czele swoich ludzi usiłuje odebrać gmach z rąk napastników. Wysłano samoloty japońskie na pomoc. Budynek został przez napastników podobno podpalony.

Naiwan znajduje się na południowy-zachód od Kailu, na granicy Dżeholu i Hsin-Ganu.

Hitleryzacja wyższych uczelni

Berlin. (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi:

Zastępca kanclerza wydał następujące zarządzenie:

Związek narodowo-socjalistycznych docentów w obecnej postaci jako oddział związku profesorów nar.-socj. rozwiązuje się. Wszyscy członkowie partji, wykładający w szkołach wyższych, pozostają członkami związku profesorów nar.-socj., który będzie złączony ze związkiem docentów narod.-socjal. Członkami tego związku mogą być tylko narodowi socjaliści. Związek ten wraz ze związkiem studentów nar.-socj. stanowi urzędową organizację partyjną w wyższych uczelniach.

W pracy swojej związki te są samodzielne, ale winny jak najściślej współpracować ze sobą. W kwestjach ogólnych wyższych zakładów naukowych, które dotyczą nietylko studentów, kierownictwo należy do związku docentów.

STANISŁAW NIEDŹWIEDŹ

PIENIĄDZE ZDOBYĆ ŁATWO, ALE...

POWIEŚĆ

25)

Młodzieniaszek był piękny, jak mitologiczny Adonis. Był wściekle dystyngowany, po polsku mówić już prawie zapomniał. Nic dziwnego, że dzisiejsi widzowie oklaskiwali wyłącznie jego. Wacek Wypych przyzwyczaił się grać przeciw publiczności zagranicą, za to w kraju żądał dla siebie największego aplauzu. I miał go, kiedy grywał pod gołem niebem, miał swoją publikę, tę biedniejszą, sympatyzującą z nim za to, że pochodził z ludu, że nie wygłupiał się nigdy na korcie i że jego gra, wprawdzie pozbawiona polotu i błyskotliwości, miała w sobie wiele podobieństwa do solidnej roboty dobrego rzemieślnika. A tutaj tylko cztery osoby trzymały stronę Wacka, chłopcy podający piłki. Jeden z nich zdołał mu szepnąć dyskretnie:

— Sędzia kalosz i drań. Oszkli pana z pięć razy

Wacek wiedział o tem. W jednym wypadku rozstrzygnięcie przygodnego arbitra było tak krzywdzące, że Wacek wpadł w szewską pasję. Rąbał rakietą, jak toporkiem i wszystkie smash'e, drove'y, volley'e ugrzęzły mu w siatce. A co gorsza service! Kosztowało go to pierwszego seta. Drugiego po zaciętej walce przegrał również, z winy publiczności.

— I na tem koniec, ty błaźnie! — warknął złowrogo. Warknął oczywiście w duchu, a „cieleśnie" posłał przeciwnikowi miły uśmiech sportowy. Zresztą mógł się śmiać z partnera. Już go wypompował rozsiewem piłek po rogach kortu, już wymacał jego słabiznę, miękki, niepewny back-hand. Teraz tylko na lewą stronę, tylko na lewo! Dobrze ci tak?

W trzecim secie wytworny młodzieniaszek nie wziął ani jednego gema, „wogóle nie istniał na korcie", mówiąc językiem sprawozdawców sportowych.

Potem przerwa, krótki odpoczynek. Zziajanego bubka otoczyła doborowa publiczność. Wacka tylko zbieracze piłek.

— Aleś mu pan wrzepił tego seta, klawo!

— Za szybko, — dodał drugi chłopak, — pietram się, żeby pan nie spuchł.

— Ja miałbym spuchnąć, ja?! Dopiero zaczynam się rozgrzewać.

Dopiero zaczynał! A tamten już ledwie powłóczył nogami, gdy schodził z kortu. Wyglądał żałośnie, jak niedobitek z rzezi niewiniątek.

Gwizdek. Czwarty set i dalszy ciąg rzezi. Pierwsze dwa gemy Wacek wygrał na sucho, poczem liczył w głowie z humorem:

— Jeszcze tylko czterdzieści piłek, jeśli tak dalej pójdzie. Jeszcze dziesięć gemów mi brakuje.

Hm. Czterdzieści i dziesięć. Napewno czterdzieści i dziesięć. Z temi liczbami wiązało się jakieś przykre wspomnienie. Ach, prawda! Przy końcu dzisiejszej rozmowy Leon Nałtasz powtórzył z naciskiem: — Za dziesięć lat będziesz miał czterdziestkę i co wtedy? Czy zaczniesz znów piłki zbierać?

Wackowi nagle zwiotczało ramię. „I co wtedy?" Tak, ten bolszewik ma rację; w czterdziestym roku życia tennisista nie ma nic do roboty na korcie. I co wtedy? Rakieta stała się naraz dziwnie ciężka i krnąbrna.

— Gejm! Łan tu tuuu, — obwieścił sędzia bardzo nosową angielszczyzną krajowego wyrobu.

Adonis wygrał gema; widzowie powitali to huraganem oklasków. Teraz na Wacka przyszła kolej serwować. Jego bomby były zwykle nie do odbicia, ale teraz leciały na aut, bo mózg świdrowały natrętne pytania: „I co wtedy? Z czego będziesz żył? Jak zarobisz na siebie i na utrzymanie rodziny, którą powinieneś sobie założyć do tego czasu?!

— Rję o karant! — Sędzia z radości, że adonis wygrywa, zaczął się także popisywać francuszczyzną. — Dö żö partuu!

— Rany gorzkie, — jęknął zcicha jeden ze zbieraczy; — tego gema nie on wygrał, a pan mu go darował. — Potem dodał wojowniczo: — Chce pan, żeby taki wymoczkowaty patałach naprał mistrza Polski?!

Wacek nie słyszał, nie rozumiał nic. Mechanicznie odbijał, nie wybierając piłce kierunku Nie skracał piłek, nie podcinał, nie plasował, nie smeczował, nie drajwował tamtemu w jego achillesową piętę, w lewy róg. Nie wiedział nawet, że wygrał trzeciego gema, ani, że dwa dalsze przegrał, czem ośmielony adonis zaczął chodzić do siatki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z CHWILI

W „Plotkach stołecznych" „Warszawianin" wyraził zdziwienie, dlaczego w stolicy możliwie się przytłumia echa tego wszystkiego, co w stosunku do Polski wyprawiają „wodzowie" Gdańska, i dlaczego polskie sfery miarodajne w walce z zuchwalstwem owych „führerów" nie wyzyskują broni, jaką we wszystkich państwach bywa opinja publiczna własnego kraju.

Przyczyny tego są dwie: pierwszą jest stawianie przez „sanację" względów wewnętrzno - politycznych ponad racje zewnętrzno - polityczne, boć chodzi o to, by społeczeństwo wierzyło w „mocarstwowość" i „potęgę" naszej polityki oficjalnej, a tu tymczasem wykazuje się, że w Gdańsku sobie z tej „mocarstwowości" i „potęgi" niestety żartują; przyczyną drugą „dyskrecji" warszawskiej, to mimo wszystko świadomość u góry tego, co wciąż wskazujemy, a co „sanacja" pragnie przemilczeć, a mianowicie, że czelność hitlerowców w Gdańsku nie byłaby tak wielka, gdyby za nimi nie stał hitleryzm Rzeszy — wbrew wszelkim jego obłudnym deklamacjom o „przyjaźni" dla Polski.

Oto przyczyny zjawiska ujemnego, o którem „Warszawianin" powiedział słusznie, że możliwe jest ono tylko u nas w obecnych czasach.

*

„Dziennik Pozn." jest zabawnie skonfundowany naszemi wczorajszemi uwagami na temat drżących z obawy o klapę wyborczą „bohaterskich" lydek „mocarstwowców blokowych" i pijanej ich radości z powodu choćby najmniejszego pozoru niebojkotowania wyborów przez narodowca tu czy tam.

Jeżeli chodzi o marsz. Trąmpczyńskiego, którym się „Dziennik" nagle tak zainteresował, możemy pismu temu podać dyskretnie do wiadomości, że jego orędzie tłustym drukiem, usiłujące wzbudzić w czytelniku mniemanie, jakoby marsz. Trąmpczyński zamierzał wziąć udział w głosowaniu — mimo odmiennego stanowiska władz obozu narodowego —, że orędzie to bardzo marsz. Trąmpczyńskiego.... rozweseliło. Marsz. Trąmpczyński lubi rzeczom przyjrzeć się zbliska i ludziom patrzeć na palce, a „Dziennik Pozn." wziął to za dowód.... afektu marsz. Trąmpczyńskiego dla „sanacji". Wydaje się nam, że „sanacja" z tym dla niej „afektem" marsz. Trąmpczyńskiego zapoznała się już — dość często i dość namacalnie....

*

W Dóbrczu w pow. bydgoskim miały się odbyć wybory delegata do sejmowego zgromadzenia wyborczego. Zebranie, zwołane do lokalu miejscowej szkoły, zagaił wójt p. Ostrowski, tłumacząc zebranym, że na delegata — wyznaczony jest p. Perlik, wobec czego należy go wybrać. Gdy jednak na zapytanie, kto go wyznaczył wójtowi trudno było znaleźć odpowiedź, niezadowoleni wyborcy rozeszli się, zostawiając „na placu wyborów" wójta i nieliczną gromadkę jego zwolenników.

W tym czasie nadciągnęła burza i do lokalu wyborczego wtargnął nieoczekiwany gość — mianowicie piorun, który uderzył w szkołę. Dzięki szybkiemu ratunkowi pożar ugaszono w zarodku, ale wieść o tym niezwykłym wypadku szybko rozeszła się po okolicy, wywołując różne komentarze....

Tragiczna śmierć dwóch chłopców

Jednego przejechał samochód, a drugi zginął pod kołami wozu

W Obornikach przy zbiegu ulic Poznańskiej, Zamkowej i Rynku, samochód osobowy powiatowej komendy wychowania fizycznego, prowadzony przez szofera Klozę, przejechał 5-letniego Zygmunta Styszyńskiego. Obrażenia były tak ciężkie, że chłopiec zmarł w kilka godzin po wypadku.

W Grębowie w powiecie krotoszyńskim na drodze polnej wpadł pod wóz ze zbożem rolnika Sylwestra Pachciarza 6-letni Jarosław Sitarz. Koła zmiażdżyły dziecku czaszkę, powodując natychmiastową śmierć. (kl)

Akcja oszczędnościowa rządu Lavala

Paryż. (PAT) Na posiedzeniu rady ministrów, odbytem w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prez. Lebrun, premjer Laval zapoznał swych kolegów z zasadniczemi wytycznemi nowych postanowień, jakie rząd zamierza wprowadzić w życie w najbliższym czasie.

Przedmiotem prac gabinetu jest projekt, zmierzający do dalszego obniżenia kosztów utrzymania, do ochrony oszczędności, oraz ożywienia życia gospodarczego kraju. Premjer wygłosił następnie przemówienie na temat polityki zagranicznej

Rada ministrów zatwierdziła następnie szereg dekretów, przedstawionych przez poszczególnych ministrów, m. in. mających na celu uporządkowanie t. zw. okręgu paryskiego, realizujących oszczędności w ministerstwie poczt i telegrafów, reorganizujących system gwarancvj państwa dla eksporterów francuskich, oraz organizujących turystykę francuską przez utworzenie komisarjatu generalnego do spraw turystyki.

Min. Regnier oświadczył, iż dzięki ostatnim uchwałom finansowym rządu, jak również dzięki kompresjom, już poprzednio wprowadzonym w życie, budżet państwowy, który w latach 1931-32 zamykał się w granicach 51 miljardów franków, został zredukowany do 42 miljardów.

Superrewizje w wojsku

Warszawa. (PAT.) Celem uniknięcia wcielania do szeregów osób niezdatnych do pełnienia służby wojskowej, ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem spraw wojskowych w okólniku do wojewodów wyjaśnia, że prośby o ponowny przegląd osób, które już otrzymały karty powołania, powinny być odsyłane do formacyj wojskowych, wymienionych w kartach powołania.

Ta kategorja petentów podlega superrewizji w formacjach, do których została wcielona. Wyjątek zachodzi co do osób o wyraźnem kalectwie. W tych wypadkach ponowny przegląd powinien być przeprowadzony przez komisję poborową również w razie otrzymania karty powołania.

Zgon Zygmunta Arcta

Warszawa. (PAT) Wczoraj zmarł w Warszawie znany księgarz-wydawca Zygmunt Arct, odznaczony orderem Polonia Restituta, członek honorowy Związku Księgarzy Polskich, członek zarządu i rady nadzorczej Towarzystwa Księgarni Kolejowej „Ruch".

Opustoszałe magazyny

Warszawa. (Tel. wł.). Państwowe Zakłady Zbożowe wyprzedały zagranicę resztę zapasów zboża zeszłorocznego. Znaczne transporty zboża zakupiła Danja. Magazyny Państw. Zakładów Zbożowych zupełnie opustoszały i prawdopodobnie długo nie napełnią się wobec zaniechania zakupów interwencyjnych. (w)

„Kurjer 5 Groszy"

Warszawa. (Tel. wł.). Na mocy orzeczenia sądu handlowego został wprowadzony sekwestr sądowy w osobie adw. Golendzinowskiego w wydawnictwie „Kurjer 5 Groszy". (w)

Sytuacja w Holandji

Haga. (PAT.) Holenderskie Urzędowe Biuro Prasowe komunikuje, jak podkreśla, w celu uniknięcia nieporozumień, że gabinet Colijna nie znajduje się w stanie dymisji. Sprawa guldena jest w dalszym ciągu główną troską rządu.

W razie potrzeby będą wydane jak najenergiczniejsze zarządzenia zaradcze w celu obrony guldena.

Londyn. (PAT) Reuter donosi z Hagi, że wbrew poprzednim wiadomościom gabinet Colijna prawdopodobnie po dzisiejszej wieczornej naradzie poda się do dymisji. Decyzja znana będzie zapewne dopiero jutro zrana.

Konkursy w Spa

Spa. (PAT) W trzecim dniu międzynarodowych zawodów odbył się konkurs szczęścia. Zwyciężył jeździec holenderski. Komorowski na „Wizji" zajął 4 miejsce, Gutowski na „Warszawiance" 5, Szosland na „Milordzie" 6, Galica na „Orlicy" 10. Wszyscy przejechali 25 przeszkód bez błędu. O kolejności decydował krótszy czas o ułamki sekund.

Drugi konkurs sztafetowy po 2 jeźdźców wygrali Belgowie. Z Polaków para Szosland na „Zapale" i Komorowski na Wizji" zdobyli 6 nagrodę. Ponadto Komorowski na „Wizji" zajął 2 miejsce w klasyfikacji indywidualnej.

W sobotę odbędzie się konkurs o puhar narodów.

Konkordat z Jugosławją

Miasto Watykańskie. (PAT.) Podpisano konkordat z Jugosławją.

Sekretarz Stanu, kard. Pacelli, reprezentował Stolicę Apostolską. Min. Auer i poseł Jugosławji przy Watykanie złożyli swe podpisy w imieniu Jugosławji. Ojciec św. przyjął następnie na audjencji min. Auera.

Udaremnione zamachy

Paryż. (PAT.) Havas donosi z Wiednia, że w centrali propagandy narodowo - socjalistycznej znaleziono ostatnio plany gmachów publicznych i mostów.

Autor tych planów, Riedmueller, oświadczył po aresztowaniu, że wspomniane objekty miały być zniszczone przez wysadzenie w powietrze.

Koniec walk o Chaco

Buenos Aires. (PAT.) Donoszą z La Paz w Boliwji, że na polu byłych walk w Chaco, została wytknięta ostatecznie linja demarkacyjna przez neutralną komisję wojskową. Obie armje zajęły wyznaczone im pozycje i rozpoczęły częściową demobilizację w myśl postanowień projektu pokojowego, podpisanego w Buenos Aires.

Wyjazd pos. Cadere

Warszawa. (Tel. wł.) Poseł rumuński w Warszawie Cadere wyjechał z Warszawy. Podczas nieobecności posła zastępować go będzie w charakterze charge d'affaires radca legacyjny Hiott.

Wiceminister Szembek przyjął charge d'affaires czesko - słowackiego Smutnego. (w)

Z giełdy mięsnej

Warszawa. (Tel. wł.). Organizacje rolnicze podjęły staranie, ażeby przedstawicielstwo rolników we władzach giełdy mięsnej w Warszawie zostało podwyższone do 50 procent składu osobowego tych władz.

Żąda się dalej rozwoju sieci prowincjonalnych komisyj notowań giełdy mięsnej, której znaczenie dla zbytu i sprawności rynków artykułów mięsnych jest bardzo ważne. (w)

SPORT

Tennis

Międzynarodowe mistrzostwa Polski. Niezwłocznie po międzynarodowym turnieju tennisowym w Sopocie, rozpoczną się w dn. 19 sierpnia w Warszawie międzynarodowe mistrzostwa Polski, w których udział tennisistów zagranicznych będzie wyjątkowo liczny. Dziś już wiadomo, że przyjadą: Francuz Bernard, Włoch Palmieri, Irlandczyk Rogers, Dunka Krahwinkel - Sperling, dwaj czołowi tennisiści austrjaccy (prawdopodobnie Artens i Bawarowsky), Anglik Hughes, kilku czołowych tennisistów niemieckich z Crammem (o ile nie pojedzie do Ameryki), Henklem i panną Horn na czele. Ponadto spodziewani są inni zagraniczni zawodnicy. Zawodnicy ci prawdopodobnie po zawodach w Warszawie udadzą się jeszcze na turniej międzynarodowy we Lwowie i w Łodzi.

W tegorocznym turnieju międzynarodowym o mistrzostwo Polski wprowadzone zostaną dwie nowe konkurencje, mianowicie: turniej senjorów dla tennisistów ponad lat 40, oraz turniej dla junjorek do lat 18. Ten ostatni turniej budzi szczególne zainteresowanie i pozwoli nam zorjentować się w możliwościach naszych najmłodszych tennisistek. Turniej ten odbędzie się o puhar wędrowny. (PAT)

Lipiec
26
PIĄTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Anny matki N. M. P.
Sobota: Pantaleona Natalji p.
Kalendarz słowiański
Piątek: Mierosławy
Sobota: Wszebora
Słońca: wschód 4,01 zachód 19,55
Długość dnia 15 g. 54 min.
Księżyca: wschód 24,37 zachód 17,31
Faza 4 dzień przed nowiem.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Pankracego Pawlika o godz. 18 z kapl. zakł. Opatrzności na Śródce.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „To lubią kobiety".
Teatr Letni (w Zoologu): Dziś — „Automat humoru".

Wiadomości potoczne

— * **Strajk pracowników malarskich** na terenie Poznania trwa. Pracownicy wysunęli żądania zawarcia kontraktu ramowego z minimalnym zarobkiem 90 gr na godzinę. Zorganizowani mistrzowie zaproponowali natomiast 80 groszy. Wysunięta przez strajkujących propozycja rozstrzygnięcia zatargu przez rozjemców, zaproponowanych przez strony, nie została przyjęta. (kl)

— * **Węglarka wywróciła się.** Pomiędzy Chrzanem i Orzechowem na linji Jarocin — Gniezno, przy jednym z końcowych wagonów pociągu towarowego wywróciła się węglarka, którą pociąg wlókł na przestrzeni kilometra. Po zauważeniu wypadku przez obsługę, parowóz zatrzymano i po odczepieniu czterech końcowych wagonów, pociąg ruszył w dalszą drogę. Przy badaniu komisja kolejowa stwierdziła, że powodem wypadku było osunięcie się koła wagonu węglowego. (kl)

Z WIELKOPOLSKI

— * **PLESZEW.** Zawody konne dla plutonów konnych, zawiadowców plut. artylerji piechoty i zaproszonych gości, odbędą się 28 bm. w Pleszewie na boisku sportowem 70 p. p.

— * **ŻNIN.** IV wielkie targi Pałuckie odbędą się w —Żninie w dniach od 15 — 22 września. Targi Pałuckie cieszą się wielkiem powodzeniem. W najbliższych dniach pobudowana zostanie wielka hala targowa. Na zakończenie targów urządzone będą dożynki.

— Pod zarzutem podpalenia aresztowano niej. Malaka z Gałęzewka. Malaka odtransportowano do więzienia sądu grodzkiego w Żninie.

— Utonął w torfowisku podczas kąpania parobek Hieronim Serzuchowski z Sarbji.

— Opuścił Żnin Żyd Jankiel Wagner. Wagner wyprowadził się do Gniezna, gdzie prawdopodobnie zamierza ponownie otworzyć skład towarów łokciowych.

— Na zawodach rejonowych kolejowych straży pożarnych w Inowrocławiu strażacy żnińscy uzyskali I miejsce przed Kruszwicą, Kcynią, Janowcem itd.

— Kradzieży dopuścili się nieznani sprawcy na szkodę rolnika Maciejewskiego w Gościeszynku i skradli garderobę wartości kilkuset złotych. — Również niewyśledzeni złodzieje włamali się do mieszkania rolnika Kierzonkowskiego i skradli kilka ubrań oraz obuwie na ogólną sumę 280 zł. — Na szkodę rolnika Fr. Krupińskiego skradli nieznani złodzieje kilka centnarów kartofli.

Kawę na ławę

Dlaczego ten Amerykanin
Na grzbiecie słonia się chwieje?
Czy chłopak nie wie, że egzystują
Na świecie tak zwane koleje?

Hannibal, gdy jeździł na słoniu,
Sensacji zgoła nie szukał —
Lecz było mu wówczas niebardzo możliwe,
Wykupić bilet u Cooka.

A Jonasz, gdy podróżował,
W ryby mieszkając brzuszku,
Nie pragnął emocji, lecz nie mógł niebo-
Wygodnie jeździć „Kościuszką". [rak

Więc poco się cofać o wieki?
Fatygi i słonia szkoda...
Niema to bracie, jak koje „Kościuszki"
Albo sleepingu mięciutkie poduszki —
Niema to jak wygoda!

ARTUR MARJA

„Mężowie opatrznościowi" dla Bydgoszczy

Niemiec kandydatem? — B. poseł Faustyniak woli jazdę na gumowych kołach

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego").

Bydgoszcz, 25 lipca

Jeszcze okręgowe kolegjum wyborcze nie zostało utworzone, jeszcze odbywają się wybory delegatów, a już krążą nazwiska domniemanych kandydatów na posłów. I nie dziwota! Wszak djety poselskie mają być podwyższone, a zresztą i tak warte są one grzechu i zabiegów.

Niewiadomo, skąd wyszła pogłoska — której nie chce się wprost wierzyć — że Bydgoszcz, a właściwie jej okręg wyborczy, dlatego połączono z Chodzieżą i Wyrzyskiem, ponieważ z tego okręgu ma wyjść poseł niemiecki. Wielki to wprawdzie „splendor" w czasach kochniczek polsko-niemieckich, zwłaszcza, że podobno w całym kraju spodziewany jest wybór dwóch posłów narodowości niemieckiej, a i „reklama" dla miasta „Brombergu" byłaby okrutnie wielka, ale polska Bydgoszcz o taką chwałę wcale nie zabiega i odrzuca ją stanowczo. O samym stosunku ludnościowym świadczy najlepiej, że w radzie miejskiej na ogółem 48 jest zaledwie dwóch Niemców. Jeśli więc Niemiec wejdzie do zgromadzenia wyborczego z innych kuryj czy ośrodków, to jak on przeforsuje na 155 delegatów swego kandydata na posła, aby dać możność wyborcom głosowania na niego? Chyba, że przyjdzie odpowiednia instrukcja dla delegatów — nie-Niemców. W każdym razie sprawa przedstawia się bardzo niewyraźnie.

A jeśli chodzi o kandydatów-Polaków? Tu właśnie sęk. Pierwszy sygnał wyborczy nastawiono na nutę: dr. Marczyński. Ale dr. Marczyński, nacz. Ick. Ubezp. Społ., jest w Bydgoszczy „homo novus", nie ma praw wyborczych, a „co gorsza", został już odkomenderowany do Warszawy. Złośliwi mówią, że się skończył i to zaledwie się zaczął.

Trzeba więc szukać dalej, aby znaleść to ziarnko, z którego ma wyrosnąć „mąż opatrznościowy" dla Bydgoszczy. Podobno ma być nim jeden z radnych miejskich, szef działaczy z klubu BBWR. Ale nazwisko to stale figuruje wśród kandydatów na stolec wiceprezydenta miasta. Jak więc pogodzić te dwie godności honorowe, nie mówiąc już o trzeciej służbowej? Co wybrać? „I to pachnie, i to nęci" — mówi poeta. Najlepiej byłoby wszystkie trzy zapakować do teczki. Są przecież tego przykłady. Maleńki Dolfuss dzierżył kilka tek i dawał radę.

Ba, ale co inni powiedzą? Chociażby np. były poseł Faustyniak, który naprawdę nie myśli zrezygnować z bezpłatnej podróży kolejowej i to w dodatku I klasą. Wprawdzie tam, w Sejmie psioczyło się razem z opozycją na ordynację wyborczą, uchwalało się bojkot wyborów, ale czyżby z takiemi „drobiazgami" liczył się ktoś poważnie? Businessman musi liczyć się z konjunkturą. Opoka dobra jest na fundamenty, ale do dalszej jazdy praktyczniejsze są gumowe koła. Nie trzęsą i pasują do różnych dołków i górek... Tylko że ci wyborcy, to paskudni ludzie, mają za dobrą pamięć i coś tam o „gębie i cholewie" szepczą... A no zobaczymy!

Na tych kandydatach lista bynajmniej się nie zamyka. Jest jeszcze kilku innych. Narazie pozostają w cieniu. Ale kto wie, czy nie wysuną się na finiszu. To też wkrada się pewne niedowierzanie. Już przy wyborach delegatów zaszło małe nieporozumienie. Dlaczego białe kartki im zaliczyć, a nie nam? Dlaczego oni 21, a my tylko 9? Kluby prawie równe: 16 i 17, a podział pierwszej zdobyczy tak różny. Więc żałość serca zalewa, zwłaszcza, że znów ktoś tam klapnął ozorem, iż ten upatrzony, to ktoś z pozamiejscowych... To byłaby już klęska obustronna, mogąca obrzydzić wybory... A no, zobaczymy!

4737 ofiar samochodów we Francji

Tylu ludzi zginęło w 1934 r. — Energiczna akcja rządu przeciw pladze katastrof

Paryż. (PAT). Ministerstwo spr. wewn. rozesłało do prefektów okólnik, polecający im wszcząć akcję w celu zmniejszenia liczby wypadków samochodowych.

Wspomniane polecenie ministerstwa spowodowane zostało znacznym wzrostem ilości wypadków samochodowych, które w roku 1934 osiągnęły liczbę 4.413 wobec 1.594 w roku 1933. W roku ubiegłym poniosło śmierć z tego powodu 4.737 osób.

Ponieważ większość katastrof automobilowych powstaje wskutek nieostrożności kierowców, ministerstwo poleciło prefektom wszcząć za pośrednictwem prasy, ulotek, stowarzyszeń turystycznych itp. akcje, w celu zmniejszenia liczby wypadków.

Ku uwadze przyjezdnych

Zuchwali rabusie na dworcu kolejowym

Wśród pasażerów, przybywających do Poznania, kręcą się podejrzane osobistości. We dnie zachowują się dość ostrożnie, starając się nawiązać kontakt z przyjeżdżającymi wieśniakami.

Zwykle ci osobnicy ofiarowują swoją pomoc w szukaniu „tanich" jadłodajni, lub „korzystnej" sprzedaży papierów wartościowych. Przeważnie taka usłużność kończy się bolesną nauką.

Dziś chcemy zwrócić uwagę na nowe niebezpieczeństwo, na które narażeni są nietylko przyjezdni, ale również stali mieszkańcy Poznania, zwłaszcza kobiety.

Ostatnio wieczorem jakiś opryszek na ul. Marsz. Focha, w pobliżu dworca łazarskiego, chciał wyrwać pewnej starszej pani torebkę z ręki. Napadnięta wszczęła alarm i opryszek zbiegł. Podążył za nim jeden z przechodniów, chcąc rabusia oddać w ręce policji. Tymczasem owego przechodnia otoczyła zgraja widocznie zwolenników rzezimieszka i gdyby napastowany nie uciekł do tramwaju, pobiliby go niewątpliwie.

Podobno takie wypadki nie są sporadyczne. Policja jest wobec opryszków bezsilna, bo pojawienie się granatowego munduru, płoszy rabusiów. Wdzięczniejsze pole do działania miałaby policja śledcza. Lecz i to będzie daremne, jeżeli każdy z przyjezdnych i przechodniów nie będzie sam się miał na baczności. (wel)

Komunikat meteorologiczny

Warszawa. (PAT.) Komunikat meteorologiczny z dn. 25 lipca 1935 r. Stan pogody w Polsce dziś o godz. 7-ej:

Dziś rano na Polesiu, Podolu i Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej utrzymywało się zachmurzenie duże, miejscami z deszczem, w pozostałej części kraju było dość pogodnie lub pogodnie. Temperatura o godz. 7-ej wynosiła od 13 do 18 st. na nizinach, a od 11 do 14 w górach.

Opady za dobę ubiegłą ogarnęły większą część Polski. Szczególnie obfite były one na Polesiu, Podolu, Wołyniu, we wschodniej części Karpat i we wschodniej Małopolsce. Opady te były przeważnie pochodzenia burzowego, przyczem najwyższe wartości sięgały: 64 mm w Łachwie, 20 mm w okolicach Białowieży, Łucka, Sianek i Worochty. Na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Mazowszu opadów nie było.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia 26 lipca rb.:

W całym kraju zachmurzenie zmienne: we wschodnich dzielnicach w dalszym ciągu przelotne deszcze ze skłonnością do burz. Dość ciepło. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków północnych.

33 górników poniosło śmierć

Kalkutta. (PAT). W kopalni węgla w Joktiabadzie pod Giridih nastąpił wybuch gazów. 33 górników poniosło śmierć, 43 jest ranionych.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś i jutro pełna humoru farsa muzyczna „To lubią kobiety", która pomimo dużego powodzenia, niebawem zejdzie z repertuaru z powodu urlopów artystów. Najbliższą premjerą będzie lekka komedja Labicha „Przyjaciel domu"; reżyseruje p. Noskowski. Równocześnie pod reżyserją p. Arkawin odbywają się próby z głośnej sztuki „Krzyk". Pracownie malarskie pod kierunkiem Z. Szpingiera przygotowują nowe wystawy.

Teatr Letni w Zoologu

Dziś i w ciągu następnych dni atrakcyjna rewja p. t. „Automat humoru", która co wieczór wywołuje szczery śmiech i oklaski rozbawionych widzów. Takie numery, jak „Chłopskie zaloty", „Qui pro quo", „Czarny boby" i „Rewelersi z Buku", rozśmieszają każdego. Całość przeplatają melodyjne piosenki i barwne tańce. Początek o godz. 20,30. W razie niepogody przedstawienia odbywają się w sali. Przedsprzedaż biletów w firmie Szrejbrowski, ul. Pierackiego.

RECENZJE KINOWE

Kino „Apollo" wyświetla film francuski p. t. „Gra zmysłów", nakręcony według sztuki Nozier'a „Cette vieille canaille" przez reż. Anatola Litvaka. Jest to jeden z tych obrazów, które są bliskie teatrowi. Ale ponieważ mamy dobry prawie teatr, więc na film od początku do końca patrzy się z zainteresowaniem. W dużej mierze przyczynia się do tego wspaniała gra Harry Baur'a, który podobnie jak w „Moskiewskich nocach" odtwarza starszego pana, zakochanego bez pamięci w młodej pięknej kobiecie. W dalszych rolach aktorzy wprawdzie nie na poziomie Harry Baur'a, ale starają się dostroić do niego: Madelaine Guitty, Pierre Blanchar i Alice Field. W nadprogramie tygodnik PAT. (Sza)

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 25. 7. 1935 r.

Dewizy:

	trans.	sprzed.	kup.
Belgja	89.50	89.73	89.27
Berlin	212.10	213.10	211.10
Amsterdam	356.75	357.65	355.85
Londyn	26.25	26.38	25.12
Nowy Jork	5.29 5/8	5.32 5/8	5.26 5/8
Nowy Jork kabel	5.29¾	5.32¾	5.26¾
Paryż	34.98	35.07	34.89
Praga	21.92	21.97	21.87
Sztokholm	135.30	135.95	134.85
Szwajcarja	172.70	173.13	172.27
Hiszpanja	72.54	73.90	72.18

Tendencja niejednolita.

Obligacje i papiery wartościowe:

3% poż. budowlana	42,75
5% poż konwersyjna	68.25
5% poż. kolejowa	62.00
6% poż. dolarowa	82.75
4% poż. premj. dolarowa	53.25
7% poż. stabilizacyjna	65.—

Tendencja mocniejsza.

Akcje w złocie:

Bank Polski	91.00
Cukier	33.25
Haberbusch	36,00

Tendencja niejednolita.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1311 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w sobotń i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

7. SPRZEDAŻE

Skład cukierków
dobrze zaprowadzony z powodu choroby sprzedam korzystnie. — Adres Kurjer Poznański zdr 24 014

Skład
delikatesów, nabiału, egzystencja śródmieście tanio sprzedam. — Oferty Kurjer Poznański zdg 23 755

Skład
pieczywa dzierżawa 45.— sprzedam 1 200 zł. Adres Kurjer Poznański zdg 23 728

Fortepiany
Arnolda Fibigera zainstalowane są w Polskim Radjo i na okrętach R. P. Przedstawiciel: Drygas, Podgórna 10 a zdg 23 868

Pianina
Arnolda Fibigera światowej sławy tylko u Drygasa Podgórna 10 a. zdg 23 869

Elegancki gabinet
męski nowoczesny, polerowany, okazyjnie

Dywan salonowy
3×4 bardzo ładny tanio.

Dywan pluszowy
2×3 dobrym stanie korzystnie.

Garnitury klubowe
gobelinie Epinale dobre wykonanie okazyjnie — Poznański Dom Komisowy, Dominikańska 3. Pg 4832-30.11

Żyrandole
elektryczne gazowe radjoodbiornik 25 złotych kuferki dla podróżujących, maszynę krajania chleba, linoleum. Stróżewanie, Skarbowa 18. zdg 23 879

Probiernię
wyszynk piwa i wódek sprzedam. Najruchliwszy punkt Poznania. Oferty Kurjer Pozn. zdg 23 880

Skład
kolonjalny dobra egzystencja — mieszkaniem sprzedam. Wskaże Kurjer Poznański zdg 23 901

Sprzedam
leżankę, łóżko rozkładane, wózek biały dziecięcy, frak na średnią figurę. Zgłoszenia Zagrodzki, ul. Kwiatowa 5, m. 5. zdg 23 902

Zamienię
przedsiębiorstwo działu spożywczego wartości około 10 000 na kolonjalkę, restaurację lub podobne. Oferty Kurjer Poznański zdg 23 907

Używane
szafy, stół, obrazy. Podgórna 12 b m. 7. zdg 23 885

Parcela
Aleja Szelągowska. Oferty Kurjer Poznański zdg 23 894

13. SZUKA MIESZK.

Potrzebne
czterypokojowe, wysokiemu urzędnikowi państwowemu październik centrum (Jasna, Mickiewicza). Oferty Polna 37 m. 8. P. Sapożnikow, zdg 23 692

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Praczka
rzetelna szuka prania. Oferty Kurjer Poznański zdg 23 175

Dziewczyna
wiejska samodzielnem gotowaniem, poszukuje posady od 1. lepszy dom, miejscowość obojętna. Oferty Kurjer Poznański zdg 23 318

Szukam
posady z gotowaniem i do wszystkich prac domowych. Oferty Kurjer Poznański zdg 23 224

Dziewczyna
do wszystkiego, gotowaniem, — praniem, prasowaniem wszelkiej bielizny, świadectwami szuka posady od 1. Oferty Kurjer Poznański zdg 23 123

Ekspedjentka
branży rzeźnickiej poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 23 525

Ekspedjentka
dobremi świadectwami języku polskim, niemieckim szuka posady do składu kolonjalnego lub piekarni. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 23 643

Dziewczyna
z gotowaniem, długoletnie świadectwa w domu obywatelskim szuka posady od zaraz. Oferty Kurjer Poznański zdg 23 592

Gospodyni
poszukuje posady do restauracji lub do hotelu. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 23 593

25 lat
żonaty, bezdzietny, uczciwy, 6 kl. gimn., znajomość weterynarji, prosi posadę, magazyniera, polowego, podwórzowego, stróża jeżyk polski, niemiecki słowie, piśmie. Zgłosz. Kurjer Poznański zdg 23 346

Uczciwa
z prowincji dobremi poleceniami szuka jakiejkolwiek posady. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 23 428

27. WOLNE MIEJSCA

Podróżujących
branży kolon. młodszych lecz doświadczonych, pilnych, inteligentnych poszukuje gen. przedstawicielstwo fabryk serów, czekolady na prowincje. Oferty Kurjer Poznański zdg 23 900

Fryzjerka
na stałe. Św. Marcin 64. zdg 23 862

Panie
panowie z kaucją do prac biurowych. Oferty Kurjer Poznański zdg 23 872

Dziewczyna
młodsza, uczciwa z gotowaniem potrzebna. Skład kolonjalny, Górna Wilda 43. zdg 23 873

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter** Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc sierpień 1935 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7,50, w innych krajach zł 9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr., na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr. na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do g. 11.10, w dni przedświąteczne do godz. 11.00, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.): słowo nagłówk. (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matryc., wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości.
Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149